

Marzena Kotyczka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Flâneur, włóczęga, pielgrzym, pedestrian.
Wstępna charakterystyka
nowego typu wrażliwości miejskiej**

Micheal Bull, socjolog badający „kulturę iPodów”, a zwłaszcza jej znaczenie dla percepcji przestrzeni miejskiej, twierdzi, że słuch jest najbardziej demokratycznym ze zmysłów, gdyż nie można ani na chwilę wyłączyć jego władzy postrzegania – „zamykanie uszu”, lekceważenie dźwięków, mimo naszej woli nie zawsze jest skuteczne, w przeciwieństwie do zamykania oczu. Uszy, w opozycji do oczu, są egalitarne, jednak kosztem pasywności i bycia narażonym na niechciane bodźce¹. Rola słuchu jest niepodważalna – nie tylko jako jednej z podstawowych dyspozycji człowieka, której badania i obserwacja doprowadziły do wyodrębnienia dziedziny psychologii – psychologii muzyki, ale również, a może w tym przypadku: przede wszystkim, posiada wartość kulturotwórczą. Nie chcę się tutaj rozwodzić nad związkiem muzyki z powstaniem kultury², ani nad znaczeniem muzyki w życiu kultur³ czy pokoleń⁴, gdyż są to tematy na kilka odrębnych prac. Celem wprowadzenia do interesującego nas

¹ M. Bull, *Sound Moves. iPod Culture and Urban Experience*, Sussex 2006, s. 12.

² Zob. E. Hall, *Rytm i ruch ciała*, [w:] Tegoż, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, Warszawa 2001.

³ Zob. A. Gruszczyńska-Ziółkowska, *Rytuał dźwięku. Muzyka w kulturze Nasca*, Warszawa 2003.

⁴ Zob. D. Fox, *Rytuał rozpisany na głosy. Piosenka jako forma estetyzacji codzienności*, [w:] *Rytuały codzienności*, pod red. A. Węgrzyniak, T. Stępnia, Katowice 2008; J. Michalak, *Nie będę wisiał ukrzyżowany. 30 lat punk rocka na Dolnym Śląsku. Ludzie, teksty, inspiracje, kapele*, Wrocław 2007; P. Zieliński, *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005.

tutaj aspektu słuchu i muzyki bardziej adekwatne będzie przedstawienie dwóch ścieżek interpretacyjnych proponowanych przez Bulla.

Pierwsza, zapożyczona od Theodora Adorno i Maxa Horkheimera, jest reinterpretacją fragmentu mitu o Odyseuszu dotyczącego „syreniego śpiewu”. Nie mogąc się oprzeć przyjemności słuchania, Odyseusz kazał się przywiązać do masztu statku, by zaś załoga była w stanie sterować pomimo oszłamiającego śpiewu, wydał jej polecenie zaklejenia sobie uszu woskiem. Historia znana od wieków pokazuje według Bulla, że Odys to pierwszy „shopper of experience”, który w racjonalny i zakończony powodzeniem sposób nabywa doświadczenie estetyczne. Selekcja osób, które mogły doświadczyć śpiewu Syren sprawiła, że uszy przestały być demokratycznym zmysłem, a kluczami do odczytania tego mitu są hasła: siła, kontrola i pokusa piosenki⁵.

Druga interpretacja przeprowadzona została na poziomie kultury materialnej – kolejne wynalazki techniki pozwalały na tworzenie prywatnych sfer dźwięku. Przed technicyzacją procesów powstawania dźwięku dostęp do muzyki był, zdaniem Bulla, mimo pewnych ograniczeń równy dla wszystkich, na przykład podczas wspólnego muzykowania. Wprowadzenie takich urządzeń jak fonograf i radio (a także telefon) dało melomanowi narzędzie, dzięki któremu mógł odtworzyć koncert tylko dla siebie. Proces ten historycznie był związany z umacnianiem się burżuazji jako grupy społecznej. Słowo „burżuazja” jest tutaj znaczące także z innego względu – jest mianowicie kontynuacją „politycznej” metafory proponowanej przez Bulla: z demokratycznego, otwartego na wszystkie odgłosy, zmysłu uszy stały się burżuazyjnym narzędziem do odczuwania przyjemności⁶. iPod jest pod tym względem prostą konsekwencją fonografu i radia, kontynuacją, która doprowadziła do skrajnej „burżuazji uszu” – z doświadczenia dla wąskiego kręgu osób uczyniła doświadczenie dla jednostki.

Wprowadzenie radia, telefonu, telefonu komórkowego do codziennego życia wpłynęło nie tylko na komunikację, ale spowodowało powstanie nowego stylu, a może właśnie stylów życia. Liczbę mnogą wprowadzam tutaj celowo, gdyż każde z tych urządzeń, a także iPod czy empetrójka mogą i są przyczyną powstawania odrębnego stylu życia. Informatorzy mają ambiwalentny stosunek do umieszczania używania iPodów w obrębie pojęcia „styl życia” – niektórzy z nich [APMK:772/P/46]⁷ używanie tych urządzeń motywują raczej chęcią

⁵ M. Bull, *Sound...*, s. 18–19.

⁶ M. Bull, *Sound...*, s. 18–19.

⁷ APMK – Archiwum Prywatne Marzeny Kotyczki; badania opierające się na wywiadach kwestionariuszowych prowadzonych w marcu i kwietniu 2009 roku w trzech miastach Górnego Śląska: Katowicach, Tychach i Rudzie Śląskiej.

sprawienia sobie przyjemności i stronią od wpisywania się w ramy jakiegokolwiek wzoru zachowania⁸. W większości jednak respondenci przyznają, że omawiane zjawisko można nazwać właśnie stylem życia:

Twoim zdaniem używanie iPodów, empetrójek to raczej moda czy styl życia?

Chyba już styl życia. Moda to była na początku, gdy niewiele ich było na rynku, teraz stały się elementem codziennego życia, nie wychodzimy bez nich z domu [APMK:684/N/45].

Informatorzy oddzielają modę od stylu życia na podstawie kryterium zmienności i przemijalności tej pierwszej, zgodnie zresztą z ustaleniami teoretyków zajmujących się zagadnieniem (Barthes, Simmel):

Dla mnie to już jest styl życia, mogę tak powiedzieć. To już wkradło się w moje życie. Moda już nie, bo to jest zbyt powszechne, żeby było modą. Moda jest przez sezon, dwa, a potem, jeśli się to utrzyma, to jest tak zwana standaryzacja [APMK:721/O/32].

Obie informatorki, oprócz rozróżnienia między modą a stylem życia opartym na przemijalności mody, zwracają uwagę na jeszcze jeden jego istotny aspekt, mianowicie antropologiczne inspiracje pojęcia „styl życia”, takie jak problem świadomego i nieświadomego charakteru zachowań i wzorów czy wychodzenie poza zewnętrzny opis⁹, gdyż obie respondentki traktują używanie iPodów czy też empetrójek jako czynność zinternalizowaną („element życia codziennego”, „wkradło się w moje życie”)¹⁰. Wbrew pozorom także odrzucanie

⁸ Zbliżenie pojęcia „styl życia” do definicji kultury zostało przeprowadzone w oparciu o definicję: „Określenie *styl życia* można – naszym zdaniem – odnosić zarówno do zbiorowości społecznych jak i jednostek. Oznacza ono zespół codziennych zachowań, sposób *postępowania*, *aktywność*, specyficzne dla danej zbiorowości lub jednostki (inaczej mówiąc: charakterystyczny *sposób bycia*), odróżniające je od innych zbiorowości lub jednostek”, A. Siciński, *Wstęp*, [w:] *Problemy teoretyczne i metodologiczne badań stylu życia*, praca zbiorowa, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1980 [kursywa – M. K.].

⁹ Zob. E. Tarkowska, *Kategoria stylu życia a inspiracje antropologiczne*, [w:] *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1976.

¹⁰ Na potwierdzenie słuszności kategorii „styl życia” przywołano także nasze przyzwyczajenie do wszechobecności muzyki, która staje się wręcz presupozycją, bez której trudno funkcjonować: „Teraz już raczej styl życia. Kiedyś to była moda, jednak to pokazanie się z tą empetrójką, że jednak stać mnie, tak jak kiedyś z komórkami było. A teraz to już styl życia. No ja bez empetrójki to ani rusz, pamiętam jak kiedyś nosiłam walkmana ze sobą, ale to było strasznie ciężkie. Discmany potem były, to takie rzeczy się nosiło, ale teraz to jest bardzo wygodne, przyjemne, muzyka może być z nami wszędzie. Zresztą nawet jeśli nie mamy tej empetrójki, w każdym sklepie muzyka jest tam puszczana w tle. Muzyka teraz jest wszędzie. I dobrze” [APMK:635/M/36].

przez respondentów pojęcia „styl życia” i motywowanie używania empetrójek chęcią sprawienia sobie przyjemności [APMK:772/P/46] potwierdza adekwatność tej kategorii, jeśli wziąć pod uwagę jej enumeracyjną definicję, w której motywacja staje się jednym z wyznaczników¹¹.

Jednak styl życia jako kategoria poznawcza nie wyczerpuje wszystkich możliwości i nie obejmuje wszystkich zagadnień związanych z używaniem iPodów i empetrójek. Zbliży jedynie do koncepcji ujmowanie tego zjawiska charakterystycznych dla zachodniej – angloamerykańskiej – nauki. Mam tu oczywiście takie pozycje popularnonaukowe jak *The Cult of iPod* Leandera Kahneya¹², ale również książki pretendujące do bardziej docieklivej analizy zjawiska, na przykład zbiorowe wydawnictwo pod redakcją D. E. Wittkowera *iPod and Philosophy. iCon of an ePoch*¹³ czy zbliżona do tematyki tej pracy książka wspomnianego już Micheala Bulla *Sound Moves. iPod Culture and Urban Experience*. Ta ostatnia, dotycząca kultury iPodów w przestrzeni miejskiej, wykorzystywana jednak będzie, ze względu na różnice między badanymi obszarami kulturowymi, w kontekście polemicznym i porównawczym, w mniejszym stopniu natomiast jako inspiracja. Różnice zaś między badanym obszarem kulturowym a tymi analizowanymi w wymienionych pozycjach widoczne są już na przykładzie znaczenia, jakie posiada termin *pedestrian*¹⁴.

¹¹ Por. „Na całość, jaką stanowi styl życia, składają się jednak nie tylko same zachowania ludzi – zróżnicowane co do zakresu i normy (a właściwie ciągi tych zachowań nazywane *postępowaniem*), ale i motywacje owych zachowań (przypisywane im *znaczenia*), a także rzeczy – będące bądź rezultatem, bądź celem, bądź instrumentem tych zachowań i którym w związku z tym nadaje się pewne *znaczenia*. Badacza interesuje przy tym konfiguracja, jaką one tworzą (jak pewne dążenia, akceptowane wartości, cele przejawiają się w zachowaniach, jaką rolę odgrywają różne rzeczy itp.)”, A. Siciński, *Wstęp...*, s. 6., [kursywa – M. K.].

¹² Zob. L. Kahney, *The Cult of iPod*, San Francisco 2005. Por. także J. Young, W. L. Simon, *iCon. Steve Jobs – najbardziej niezwykły II akt w historii biznesu*, przeł. D. Piotrowska, Warszawa 2006 oraz film dokumentalny *Czas iPodów (The iPod Revolution)*, prod. S. Casey, USA, 2007.

¹³ Zob. *iPod and philosophy. iCon of an ePoch*, ed. D. E. Wittkower, Chicago 2008.

¹⁴ Warto zaznaczyć, że żaden z wymienionych badaczy kultury iPodów nie używa terminu ‘pedestrian’, w analizowanych przez nich obszarach kulturowych występuje on raczej w języku potocznym – stąd też jego pochodzenie, czyli z tworzonego przez internautów angielskiego słownika gwary miejskiej, www.urbandictionary.com. Można na tej podstawie wysnuć wniosek, że pragmatyczny wydźwięk tego słowa powstał w wyniku codziennych obserwacji i interakcji, czego mógłby być pozbawiony termin ukuty przez skupionych na w miarę możliwości obiektywnej semantyce badaczy.

Pierwsza z definicji, jakie podaje *Urban Dictionary*¹⁵, wydaje się być najbardziej neutralna: „pedestrian to osoba oplątana typowymi dla iPodów, kultowymi białymi słuchawkami”. Podana jest ponadto etymologia tego słowa, czyli *iPod* i *pedestrian*, z których powstało złożenie. Kolejne definicje zawierają już pierwiastki wartościujące, na przykład: „beznadziejny fan iPodów, który nie potrafi przeboleć faktu, że dostępne są tuziny lepszych i bardziej funkcjonalnych odtwarzaczy mp3 za o wiele niższą cenę”¹⁶. Posiadanie iPoda, czyli odtwarzacza firmy Apple, stało się na Zachodzie faktem „kultowym”, wiąże się ze stylem życia, którego zewnętrznym wyznacznikiem są białe słuchawki; w polskim obszarze kulturowym różnica między iPodem a empetrójką jest bardzo nikła, praktycznie nie wyodrębniana przez użytkowników¹⁷. Z tego również powodu słowem „pedestrian” można nazwać osobę, która używa przenośnego odtwarzacza plików muzycznych w przestrzeni miejskiej¹⁸.

W tytule pracy została użyte słowo „typ” jako kategoria systematyzująca, co zobowiązuje do pewnej konsekwencji w toku dalszych rozważań. Po pierwsze, typologia w odróżnieniu od klasyfikacji nie musi być wyczerpująca ani rozłączna, po drugie, które zresztą wynika z pierwszego, muszą istnieć inne „typy”, wśród których chcemy umieścić nasze nowe rozpoznanie. Istnieją i w tym przypadku, gdyż pedestrian wpisuje się w szereg takich figur jak: flâneur, włóczęga, turysta i gracz, a także pielgrzym i Ikar¹⁹. Liczne cechy charakterystyczne i wy-

¹⁵ <http://www.urbandictionary.com/define.php?term=pedestrian>.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Niektórzy informatorzy, zapytani o różnicę między iPodem a odtwarzaczem mp3, wspominają o marce, ale nie ma ona dla nich dużego znaczenia.

¹⁸ Do utrwalenia związku pedestriana z przestrzenią miejską przyczynił się raport brytyjskiej firmy ubezpieczeniowej, która zwróciła uwagę na dość duży odsetek (9%) stłuczek spowodowanych przez pieszych ze słuchawkami w uszach, użyto przy tej okazji właśnie terminu „pedestrian”, <http://healthosp.com/archive/jalna35101267o3a/archives142693>.

¹⁹ Kategoria „typu” została użyta wobec flâneura przez samego Benjanima (W. Benjamin, *Pasaże*, przeł. I. Kania, Kraków 2005, s. 471). Tej samej kategorii używa Piotr Kowalski, definiując ją jako przeciwieństwo jednostki, powtórzenie, rozmycie granic jednostkowości i stosując zamiennie z „figurą” (P. Kowalski, *Kategorie wędrowca*, [w:] Tegoż, *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002, s. 25–40). Flâneur w ujęciu Kowalskiego przestaje być indywidualistą, a staje się typem, gdyż jest to ujęcie współczesne, utożsamiające flâneura z Baumanowskim spacerowiczem (zob. Z. Bauman, *Wśród nas, nieznajomych – czyli o obcych w ponowoczesnym świecie*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997), owym „dryfującym flâneurem” (zob. A. Zeidler-Janiszewska, *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacyjnym doświadczeniu miejskiej przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura*, pod red. E. Rewers, „Studia Kulturoznawcze” t.12, Poznań 1999).

różniki, które posiada, a które zostaną poniżej przedstawione, pozwalają na wyodrębnienie pod postacią pedestriana kolejnego typu wrażliwości miejskiej. Niemożliwa jest tutaj klasyfikacja, gdyż wiele z cech pedestriana i innych figur będzie wspólnych; inne będą właściwe tylko temu pierwszemu. Ponadto w obrębie typu „pedestrian” wyróżnić można rozmaite „podtypy”. Tak więc zdecydowanie „uderzenie”, „odbicie”, zwłaszcza lustrzane poszczególnych figur, pozwalające na wyróżnienie cech wspólnych, powtarzalnych i najbardziej charakterystycznych, pozwalające nawet na dość mgliste typologie, jest tutaj bardziej na miejscu niż „oddzielenie”, powodujące wyodrębnienie sztucznych klasyfikacji²⁰. Pora więc przedstawić pedestriana w towarzystwie innych, „starszych”, bo już zastanych, typów wrażliwości miejskiej.

Flâneur, spacerowicz

O figurze flâneura powstały już tomy opracowań i przywoływanie ich wszystkich nie miaoby większego sensu. Bardziej na miejscu będzie więc skonfrontowanie go z pedestrianiem, przynajmniej w kilku punktach – stycznych, co nie znaczy, że zgodnych.

Micheal Bull kategorycznie stwierdza, że „kultura iPodów zajmuje zupełnie przeciwną pozycję wobec flâneurizmu”²¹. Na czym polega ta opozycja? Według Bulla kultura iPodów reprezentuje „estetykę mimikry”²². Otóż, flâneur jest figurą otwartą na doświadczenie, chłonie je z przestrzeni miasta. Tymczasem pedestrian, włączając wędrówki, a może po prostu chodzenie, po mieście w zestaw swoich codziennych czynności, dokonuje projekcji świata słyszalnego na to, co widzi wokół siebie, swoistej „audiowizualnej mimikry”²³. Świat widzialny ma naśladować, ma być podporządkowany temu, co płynie ze słuchawek użytkownika iPoda. Podobne wnioski wypłynęły z przeprowadzonych na Górnym Śląsku badań, jednak różnice między flâneurem a pedestrianiem proponowane przez Bulla wydają się zbyt ogólnikowe i arbitralne, by na nich poprzestać.

Identyfikację flâneura nie sposób nie zacząć od najsłynniejszego cytatu go charakteryzującego:

Posiąść tłum – oto jego namiętność i powołanie. Wielka rozkosz dla prawdziwego flâneur’a i rozmiłowanego obserwatora: zamieszkać w mnogości, falowaniu, ruchu, w tym, co umyka, co jest nieskończone. Być poza domem, a prze-

²⁰ Gr. *τύπος* – uderzenie, odbicie, posąg, forma, model; łac. *classis* – oddział.

²¹ M. Bull, *Sound...*, s. 39 [tłum. – M. K].

²² Tamże.

²³ Tamże.

cież czuć się wszędzie u siebie; widzieć świat, być w środku świata i w ukryciu zarazem, takie są drobne przyjemności tych umysłów niezależnych, namiętnych, bezstronnych, które słowo tylko nieudolnie potrafi scharakteryzować. Obserwator – to książę, który wszędzie zachowuje incognito. [...] Człowiek zakochany w życiu wchodzi w tłum niby do olbrzymiego zbiornika elektryczności. Można by go też porównać do lustra, równie ogromnego jak ten tłum; do kalejdoskopu obdarzonego świadomością, przy każdym poruszeniu odsłaniającego wielorakie kształty życia i zmienny wdzięk wszystkich jego elementów. Jest to ja wiecznie niesyte wszelkiego nie-ja, w każdej chwili oddające je i wyrażające w obrazach bardziej żywych niż życie, zawsze niestałe i ulotne²⁴.

Baudelaire'owski flâneur rozkoszuje się tłumem, fascynuje nim, ale jest to fascynacja bardzo powierzchowna, naskórkowa – pływa w tłumie, zaczyna „dryfować”²⁵, jest obserwatorem, ale nie poszczególnych jednostek, a rytmu, ruchu, w jaki tłum się porusza. Mimo całego uwielbienia dla tłumy („I który nudzi się wśród tłumy, jest głupcem. Głupcem! I ja nim gardzę!”²⁶), nie stara się go objąć swoim poznaniem, a jedynie wystawia swoje doświadczenie na niektóre jego migotliwe fragmenty. Czy tak robi podestrian?

Przede wszystkim podestrian nie pała uwielbieniem dla tłumy. Zwykle nie jest to uświadomiona niechęć, gdyż informatorzy zapytani czy przenośne odtwarzacze są używane w celu odizolowania się od innych użytkowników przestrzeni publicznej zaprzeczali, jako przyczynę podając chęć umilenia sobie czasu w drodze do pracy, szkoły lub na przystanku czy też w tramwaju [„Nie, ja myślę, że to jest po prostu umilenie sobie czasu, bo jeśli stoję sobie na przystanku, to mam stać i nic nie robić? To wolę sobie posłuchać muzyki” (APMK:652/N/13)]. Pod maską obojętności można jednak odnaleźć ślady ukrytego wartościowania: podestrianie wkładają słuchawki do uszu, by nie słyszeć błahych rozmów, plotek [APMK: 563/L/3] – Inny to ten, którego rozmowy drażnią, który nie mówi nic wartościowego. Nie ma tu więc śladu uwielbienia dla tłumy, którym tak rozkoszował się flâneur, a może to tylko pozorna rozbieżność? Fascynacja flâneura tłumem nie polegała na zadzierzganym znajomości, a jedynie na dryfowaniu wśród jego ruchu. Podestrian również dryfuje – rytmem jego ruchu jest płynąca ze słuchawek muzyka, jego Szerpa²⁷. Również poddaje się wycinkowym, bardzo okrojonym wrażeniom: „Tak, jakoś nie zwraca się po prostu uwagi na otaczającą rzeczywistość, tak się przechodzi przez to

²⁴ Ch. Baudelaire, *Malarz życia nowoczesnego*, przeł. J. Guze, Gdańsk 2000, s. 317.

²⁵ „Zaczyna”, bo kontynuować tę praktykę będzie spacerowicz, por. A. Zeidler-Janiszevska, *Dryfujący...*

²⁶ Ch. Baudelaire, *Malarz...*, s. 317.

²⁷ M. Bull, *Sound...*, s. 5.

miasto na nic nie zwracając uwagi dookoła” [APMK:649/N/10], a to co zostało przepuszczone przez filtr percepcji staje się bardziej godne uwagi poprzez zabarwienie go odpowiednim tonem muzycznym [„Na pewno w zależności od pory roku to też włączam odpowiednią muzykę, czy odpowiednią w zależności od nastroju, no i wtedy miasto może być na przykład bardziej kolorowe jak włączę sobie jakąś taką przyjemną muzykę, albo może być bardziej szare jak włączę jakieś smęty” (APMK: 524/K/9)], a nawet zostaje odkryte na nowo [„Nie wiem, jak to określić, ale mając na uszach słuchawki – mimo ciągłego biegu – czuję, że jestem gdzieś obok i nagle mam czas, aby zatrzymać się i zwrócić uwagę na to, obok czego do tej pory przechodziłam obojętnie na przykład na rzeźbione drzwi kamienic, murale czy rosnące drzewa – to takie moje małe odkrycia” (APMK:737/P/11)].

Celem podestriana nie jest więc owo „falowanie w tłumie”, ale zachwyty miastem jest niejako konsekwencją jego praktyk, ich skutkiem ubocznym. Zachwyty przestrzenią miejską u podestriana wynika z korelacji wzroku i słuchu, flâneur natomiast poddawał się „widzeniu ilustracyjnemu”²⁸, zmysłem, który dawał mu władzę posiadania miasta, był wzrok. U podestriana wzrok jest zmysłem niejako „upośledzonym” [„Ciężko powiedzieć, bo idzie sobie ulicą... gdzieś tam głęboko w myślach, to chyba nie zwraca uwagi na to, co jest wokół... No faktycznie, często się zagapiają, nie zauważają niektórych rzeczy na ulicy” (APMK:699/O/10)]. To znowu jednak pozorna rozbieżność, ponieważ „widzenie ilustracyjne” to nie proste przysłądanie się, czy jak chce Bull „*tourist gaze*”²⁹, ale to „władza widzenia”:

Mieć władzę, powiedział nam Foucault, oznacza widzieć, nie będąc widzianym. Dokładnie to robi flâneur. Tak w mieście, jak i na pustyni – nawet, jeśli mogłoby się wydawać, że na pustyni jest się bardziej wystawionym na niepożądane spojrzenie niż w mieście, gdzie zawsze można schować się w tłumie (na pustyni nie ma się gdzie schować). Jednak pozbawiony celu, rozproszony tłum uliczny, w którym chowa się flâneur jest milczącą zgodą na traktowanie siebie nawzajem tak, jak gdyby każdy był na pustyni sam; ten tłum jest sztuką, w której każdy do niej wrzucony ćwiczy zachowanie się pustynnych koczowników. Ten tłum może przetrwać tylko, jeśli udaje, że jest pustynią. Tak więc każdy może nadal grać w grę „ja ciebie widzę, a ty mnie nie”³⁰.

Podestrianie często stosują taktykę bycia „niewidzialnym”, mają wrażenie, że zamknięcie w świecie własnych dźwięków sprawia, iż są niedostrzegalni

²⁸ W. Benjamin, *Pasaże...*, s. 465.

²⁹ M. Bull, *Sound...*, s. 39.

³⁰ Z. Bauman, *Przedstawienie na pustyni*, przeł. M. Kwiek, [w:] „*Drobne rysy w ciągłej katastrofie...*” *Obecność Waltera Benjamina w kulturze współczesnej*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1993, s. 73.

przez innych; słuchawki działają tu jak „czapka-niewidka” [„No na pewno ich widzą, ale nie wchodzi z nimi w żaden kontakt, sam fakt, że człowiek już ma słuchawki w uszach to izoluje. Kiedyś też słyszałam w radiu, że to jest zarzut pod adresem młodych ludzi, że założy sobie słuchawki na uszach, zaciągnie kaptur i nie ustąpi miejsca pani, która weszła do autobusu, ale to już są takie skrajne sytuacje, aż tacy ludzie nie są zwykle” (APMK:701/O/12)]. Władza wzroku i niewidzialności wcale nie musi być wykorzystywana w taki negatywny i spotykający się z krytyką sposób. Może być po prostu formą rozrywki, którą również praktykował flâneur, ale tutaj została nieco bardziej strywalizowana. Mam na myśli ową „fantasmagorię flâneura” – odczytywanie z twarzy zawodów, pochodzenia, charakterów”³¹.

Benjamin bronił tych zajęć flâneura przed trywializacją³², widząc w nich głębsze uzasadnienie: „W figurze flâneura mamy zapowiedź postaci detektywa. Flâneurowi musiało zależeć na społecznej legitymizacji jego sposobu bycia. Odpowiadało mu znakomicie to, że jego gnuśność inni widzą jako pozór, za którym w rzeczywistości kryje się napięta uwaga obserwatora nie spuszczającego wzroku z przestępcy; ten niczego się nie domyśla”³³.

Flâneur-detektyw ma przed sobą misję, misję nieco autotematyczną, ale bynajmniej przez to nie mniej poważną: przekonać innych o swojej misji. Podestrian-detektyw bawi się zupełnie bezinteresownie, bo przecież przemierzanie miasta nie jest jego jedynym zajęciem, nie musi nikogo przekonywać o swej przydatności, nikt zresztą nie wymagałby od niego takich dowodów. Zabawa w detektywa jest dla niego czystą przyjemnością, czy to na podstawie tempa kroków próbuje odgadnąć rodzaj muzyki słuchanych przez innych użytkowników odtwarzaczy [„To pewnie zależy od tego, czego akurat słuchają. Wesoła muzyka, równa się szybki, pewny krok, melancholijna i spokojna sprzyja spacerom. Parę razy widziałam jak osoba ze słuchawkami na uszach szła w rytm muzyki, a nawet tańczyła” (APMK:737:P:11)], lub zakładając się z samym sobą, czy przed-

³¹ W. Benjamin, *Pasaże...*, s. 475.

³² *Miasto jest urzeczywistnieniem starego marzenia ludzkości o labiryncie. Tej rzeczywistości oddany jest – nieświadomie – flâneur. Nieświadomie: bo z drugiej strony nic bardziej idiotycznego niż konwencjonalna teza racjonalizująca jego postawę i będąca niewątpliwym fundamentem ogromnej literatury, która analizuje zachowania i postać flâneura, tezy, zgodnie z którą przedmiotem swych studiów uczynił on fizjonomiczne cechy ludzi, by odczytywać z nich – z ich chodu, budowy ciała i wyrazu twarzy – narodowość, stan charakteru tudzież los. Jakże nagląca musiała być potrzeba ukrycia jego prawdziwych motywów, skoro puszczano w obieg tezy tak wytarte, tamże, s. 476.*

³³ Tamże, s. 488.

stawiciel jakiejś subkultury słucha odpowiedniego dla niej gatunku [„A zdarzyło ci się zastanawiać, czego inni mogą słuchać? Chyba tak, bo widzę metala i ma słuchawki w uszach, to wydaje mi się, że słucha jednak metala, hiphopowiec to hiphopu, rapu i takie tam” (APMK:711/O/22)].

Obalenie kolejnych pozornych przeciwieństw mogłoby sugerować, że flâneur i podestrian to figury bardzo do siebie podobne, jeśli nie tożsame, różniące się tylko stopniem dystansu i zaangażowania wobec wykonywanych przez siebie praktyk. Różnice stają się jednak wyraźniejsze, gdy flâneur i spacerowicz zostaną przedstawieni nie tylko jako figury miejskiego poznania, ale także jako modele umysłowości. Lekkość flâneura, którą początkowo cechował się spacerowicz z czasem zmieniła się w frywolność, dystans w migawkowość:

Naskórkowość, płytkość emocjonalna, spłaszczenie czasowe, poszatkanie czasu na nie związane ze sobą fragmenty, były kiedyś rozkoszami samotnego spacerowicza, pioniera patrzenia, które nie widzi i kontaktu bez dotykania, wynalazcy sztuki nurzania się w powabach i urokach drugiego człowieka w sposób tak przemyślny, by żadne obowiązki i długi wdzięczności stąd dla zanurzającego się nie wynikły. Dziś są one w zasięgu ręki większości (choć nie wszystkich) mieszkańców miasta, i ci, którzy zabudowują i dekorują sceny dla spacerowych przygód, z góry troszcząc się o zaspokojenie tajemnych pragnień przyszłych spacerowiczów, wiedzą o tym dobrze i zacierają dłonie na myśl o nieprzebranych możliwościach handlowych, jakie w rozkoszach naskórkowości się zawierają³⁴.

Spacerowicz to kontynuacja praktyk flâneura, flâneura już dryfującego, doprowadzona do powierzchowności wynikającej z konsumpcjonizmu. Sposoby percepcji spacerowicza i podestriana poniekąd są zbieżne – żaden z nich nie jest dokładnym obserwatorem, ani też obserwacja nie jest celem ich wędrówek. Pieszy jest podestrianem dopóki nie stanie się spacerowiczem, przyciągany przez sklepowe witryny zdejmuje słuchawki [„A gdzie najczęściej używasz tego urządzenia? Na ulicy czy w środkach komunikacji miejskiej, raczej jak wychodzę do sklepu to staram się wyłączyć albo przynajmniej przyciszyć, żeby wiedzieć, co się dzieje dookoła” (APMK519:/K/4)].

Jednak drogi podestriana i spacerowicza rozchodzą się już wcześniej, jeszcze zanim ten pierwszy zdejmie słuchawki i da się pochłonąć szaleństwu zakupów. Pieszy-podestrian pozwala sobie na percepcję cząstkową, gdy panuje nad całością. Informatorzy zgodnie przyznają, że starają się nie używać odtwarzaczy w miejscach, miastach, w których są pierwszy raz [„Empetrzy używam

³⁴ Z. Bauman, *Wśród nas, nieznanomych – czyli o obcych w ponowoczesnym świecie*, [w:] A. Zeidler-Janiszewska (pod red.) *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997.

raczej w znanych mi miastach, natomiast, gdy jestem gdzieś po raz pierwszy, wyłączam odtwarzacz. W nowym miejscu muszę się bardziej skoncentrować na przestrzeni, muszę odbierać komunikaty z zewnątrz, na przykład gdy w autobusie kierowca informuje słownie o następnym przystanku, nigdy nie wiadomo, co się może przydać. Dlatego wolę być uważna. Ponadto, gdy nie znam jakiegoś miejsca, a mam na uszach słuchawki, to choćby leciała moja ulubiona piosenka – zawsze będę zdenerwowana, w takich sytuacjach muzyka mnie męczy, bo wiem, że blokuje mi dostęp do informacji z zewnątrz” (APMK:748/P/22)]. Podestrian, gdy już zdecyduje się założenie słuchawek i doświadczanie miasta w sposób wycinkowy, wręcz impresjonistyczny, staje się niejako niepełnym flâneurem, flâneurem-hipokrytą, ponieważ nie zdaje się całkowicie na doznania płynącego tłumy, ale posiada jakąś uprzednią mapę, wytyczoną ścieżkę, wreszcie: uprzednią ideę całości³⁵. Natomiast pieszy-spacerowicze „przemierzający ulice miasta *piszą* je własnymi ciałami według zasad indywidualnych”, „są zatem bohaterami spektaklu, którego przebieg i sens nigdy nie zostaną im w pełni ujawniony”³⁶.

Włóczęga. Turysta. Gracz

Flâneur posiada już niezwykle bogatą tradycję – zarówno praktyk wśród zwolenników tego wzoru, jak i literatury podmiotu i przedmiotu. Jako spacerowicz wszedł także w proponowany przez Zygmunta Baumana zestaw czterech ponowoczesnych wzorów osobowych, obok włóczęgi, turysty i gracza³⁷. Spośród ich charakterystyki można wyodrębnić te cechy, które wyrażają ich sposoby bycia w przestrzeni. W jednym podrozdziale ujęte i skonfrontowane zostaną

³⁵ Por. percepcja flâneura porównywana do umysłowości transwersalnej (M. Dzionek, *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm>). Rozum transwersalny: *nie ma możliwości oglądu z lotu ptaka, nie wznosi się ponad, wolny od omnipotencji, a więc i arogancji rejestruje jedynie to, co pojawia się w wąskim polu widzenia. Prefiks „trans-” wskazuje jednak na zdolność przemieszczania się, rozum transwersalny obejmuje coraz to nowe fragmenty, poznaje wiele, ale cząstkowo, bez ambicji uogólnień. [...] Rozum kartografa i kolekcjonera, których zbiory nigdy się nie dopełnią. [...] Jego działanie zawiera się w pełni w metaforze transwersalności: jest horyzontalne i przejściowe, zróżnicowane i cząstkowe, wolne od ambicji obejmowania czy strukturywania całości*, K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2000, s. 114–115.

³⁶ E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, s. 64.

³⁷ Zob. Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, [w:] Tegoż, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.

z pedestrianiem aż trzy wzory, gdyż różnice między nimi są dość płynne, a stanowić będą idealny kontrast dla kolejnego podrozdziału.

Włóczęga manifestuje swoją wolność, zwłaszcza wolność od ograniczeń powodowanych codziennymi obowiązkami. Dlatego też w swych praktykach przestrzennych odrzuca cel włóczęgi, destynacją staje się samo wędrowanie. Nie dąży do zakorzenienia, zdaje się na los, który zdecyduje o jego kolejnych krokach:

Włóczyć się [flâner] oznacza przeprowadzać próby przygodności znaczenia; życie jako wór pełen epizodów, z których żaden nie jest określony, jednoznaczny, nieodwracalny; życie jako sztuka³⁸.

Zwłaszcza określenie „życie jako sztuka” w powyższym cytacie przywołuje figurę pedestriana. Jego skłonność do estetyzacji, do nadawania obrazom ścieżek dźwiękowych, czynienia ze swoich tras „pieszych podróży” ma w sobie coś ze sztuki. Jednak pedestrianie „stają się sobą”, gdy pozwala im na to czas, gdy mają ku temu okazję – nadmiar czasu spędzanego w podróży, stąd też używanie odtworacza najczęściej związane jest z przemieszczaniem się [„Najczęściej w autobusie, jak się przemieszczam. I na rowerze, albo jak sobie chodzę na spacer” (APMK:693/O/4)], ale cel tego przemieszczania się nie mieści się już w kategorii „pedestrian”, jest wobec niej niezależny i uprzedni, pedestrian wchodzi w swoją rolę dopiero, gdy ów cel zostanie wyznaczony, wtedy ma czas i warunki, by założyć słuchawki i stać się pedestrianiem aż do momentu dotarcia do celu. Nie jest to oczywiście generalizacja wykluczająca inne możliwości, bo włóczenie się bez celu „z muzyką w uszach” także mieści się w ramach kategorii pedestriana [„Lubię po prostu spacerować powolutku sobie i posłuchać” (APMK:524/K/9)], jednak nie stanowi normy, która mogłaby się stać wyznacznikiem tego typu.

Turysta nie jest postawą przyjmowaną jedynie na czas urlopowo-wycieczkowy, choć jego konsumpcyjna postawa wtedy najjaskrawiej się przejawia:

Nie ma więc w turyście tej uległości wobec tubylczego świata, tej pokory wobec kapryśnych i niezgłębionych jego reguł, tej rezygnacji wobec pełnego zaskoczeń losu, jakie cechują z konieczności, a nie z wyboru, włóczęgę. Wybrawszy wędrowkę, może się turysta zdobyć na wyniosłość wobec świata, jaki zwiedza: jego wola uczyniła ten świat światem, jaki zwiedza, światem wartym zwiedzania – i świat ten musi spełnić oczekiwania turysty, musi się wysilić, aby godnym odwiedzin pozostać. Turysta płaci, turysta wymaga. Stawia warunki. Może w każdej chwili odwrócić się plecami, jeśli uzna, że warunki nie zostały spełnione lub że spełnia się je opieszale lub niedbale. Włóczęga kłania się tuziemcom; turysta oczekuje tubylczych pokłonów³⁹.

³⁸ Z. Bauman, *Przedstawienie...*, s. 74.

³⁹ Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory...*, s. 30.

Podestrian ma więc z turysty ową chęć „panowania” nad światem/miastem, potrzebę przewidywalności, eliminacji niespodzianek, posiadania zaplanowanej trasy. Jednak nie ma jego buty wobec nieznanego, wciąż jest otwarty na poznanie [„No to zależy, jeśli jadę gdzieś w celach rekreacyjnych, no to wiesz, żeby poznawać ludzi, to nie, bo wiadomo, że nie poznam ludzi mając słuchawki na uszach, ale jak jestem w jakimś mieście jak Katowice, czy jadę do Warszawy i spaceruję sobie sama po mieście to też sobie posłucham, ale jak znam już to miejsce, bo jak nie znam, to też jest inaczej, staram się jednak zwracać uwagę na to, co jest wokół” (APMK:694/O/5)]. Jest to widoczne zwłaszcza w środowiskach zupełnie obcych, za granicą:

Początkowo poruszałam się [z odtwarzaczem – przyp. M. K.] tylko w znanych miastach, ale kiedy wyjechałam do Florencji, to przez pierwszy miesiąc nie używałam w ogóle iPod’a, bo po pierwsze nie znałam miasta, nie czułam się tam stuprocentowo pewnie, z drugiej strony było tyle atrakcji ze wszystkich stron, chciałam się nacieszyć miastem niż znanymi już dźwiękami, dopiero kiedy zadowolłam się tam na dobre, poczułam jak u siebie, już mogłam rzeczywiście słuchać tej muzyki” (APMK:661/N/22)].

Rodzi się tylko pytanie, czy w momencie otwarcia na innych, czyli dotarcia do celu podróży wciąż realizuje typ podestriana? Czy nie odgrywa on swojej roli jedynie „w drodze” (co zbliżałoby go do włóczęgi)? Pytanie o granice tej roli, wzoru, typu, figury, wciąż pozostaje otwarte i coraz trudniej na nie odpowiedzieć ze względu na problemy z wyznaczeniem obszaru używania odtwarzacza. Większość respondentów za najbardziej typowe obszary uznaje przestrzeń publiczną miasta, ci sami jednak przyznają, że znają osoby, które nie mogą się rozstać ze swoim iPodem lub empetrójką i zabierają je wszędzie, używają zarówno w domu [APMK:731/P/5], jak i na uczelni [APMK:695/O/6].

Najmniej punktów stycznych ma podestrian z graczem. Ten ostatni mimo zaangażowania w grę nie steruje własnym życiem:

Łut szczęścia to te okoliczności, jakie od gracza nie zależą; ale zależą one dlatego właśnie, że konieczność i przypadek przemieszały się w nich dokładnie – do tego stopnia, że rozróżnić ich nie sposób, a więc i jakakolwiek *analiza przyczynowa* ich zajścia bądź braku nie ma sensu⁴⁰.

Bycie graczem jest zdeterminowane przez los i na nic zda się kontestowanie tej sytuacji:

W ponowoczesnym świecie wszyscy po trosze jesteśmy graczami. Nie dzieje się to z naszego wyboru. Bunt nie zda się na wiele; można zlorzeczyć jednej grze, ale tylko w imię innej gry. Każdy z nas może z gry, tej lub innej, wyoptować – ale

⁴⁰ Tamże, s. 34.

nie jest jasne, jak można by, nie odmawiając życia, odmówić zachowania zakładającego, że życie jest grą i składa się z serii gier⁴¹.

Do gracza zbliża cecha nie obserwowana wśród polskich pedestrian, ale opisana przez Leadera Kahneya, mianowicie skłonność do ustawiania iPodów w funkcji „*shuffle*” i zgadywania, która piosenka będzie odtwarzana jako następna⁴². Polscy użytkownicy nie wspominali o funkcji „*shuffle*” czy „*random*”, twierdząc, że dobór muzyki, jaką słuchają w danej chwili zależy od ich nastroju [„Na przykład siedzę sobie w autobusie i słucham jakiejś takiej muzy, która jest wolniejsza niż zwykle, w dobrym nastroju szybszych” (709/O/20)].

Pielgrzym i Ikar

Figurę pielgrzyma, czyli człowieka odbywającego wędrówkę do miejsca kultu oprócz specjalnych znaków i ochrony ze strony władzy świeckiej oraz sakralnej aury, wyróżnia także sposób odbywania podróży – piesza wędrówka. Ponadto „trochę o b c y, wyłączony z rutyny codziennych powinności, rzeczywiście zmierzał ku świętości, jako figura myśli znaczył samą konieczność poszukiwania, zmierzania do sacrum, które jako jedyne może zagwarantować sens świata i losowi jednostki”⁴³. Czyż nie przypomina to pedestrian podążających w sobie tylko znanym kierunku, pogrążonych w myślach [„Gdzieś tam głęboko w myślach”, „nie zwraca uwagi na to, co jest wokół...”, „często się zagapiają” APMK:699/O/10]?

Ponadto zacytowany powyżej Piotr Kowalski przytacza spokrewniony znaczeniowo z peregrinusem wyraz *viator*, nazywający „podróżnego, który w drodze stoi” (w przeciwieństwie do *vagusa* – tułacza, łazęgi). „Stanie w podróży”, to niedoświadczanie drogi, przebywanie we własnym świecie – po raz kolejny rodzi się pytanie, czyż to nie zbliża nas do figury pedestriana? Zapewne by zbliżało, gdyby pedestrian nie był kategorią zbyt szeroką jak na dokładnie wyznaczone wytyczne bycia pielgrzymem – pedestrian może nim być, ale nie musi.

Nie jest on również tak świadomym „mieszkańcem” jak pielgrzym:

Poznawać miasto, stojąc na jego progu, to zadawać sobie pytania: czym jest miasto?, co to znaczy mieszkać w mieście?, jak odpowiada ono swojemu imieniu?, co wiąże miasto z językiem? itd. Perspektywa pielgrzyma jest najbardziej charakterystyczna dla tych obserwatorów spektakli miejskich, którzy przed wkroczeniem do miasta, muszą upewnić się o tym, czy na pewno znaleźli się we właściwym miejscu, czy poszukiwania doprowadziły ich do celu, który w innej postaci znali już od dawna⁴⁴.

⁴¹ Tamże, s. 36.

⁴² Zob. L. Kahney, *The Cult...*, s. 65–90.

⁴³ P. Kowalski, *Odyseje nasze...*, s. 25.

⁴⁴ E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, s. 64.

Podestrian lubi mieć jasną sytuację, cel podróży, znać drogę – jeśli te warunki zostają spełnione, może sobie pozwolić na trochę zapomnienia we własnym muzycznym świecie. Jednak perspektywa pielgrzyma zakłada „świadomość miasta”, otwarcie na zrozumienie, poznanie całości, podestrian nie pretenduje do osiągnięciach takich celów poznawczych, najczęściej ucieka od miejskiego zgiełku [„Wiem, że te wszystkie pociągi, tramwaje, dzwonki mają czasami swój urok i w filmach to jest pokazane, że ten hałas miejski coś w sobie ma, ale na dłuższą metę to jest nie do zniesienia” (APMK: 616/M/17)].

Ucieczka od zgiełku przy jednoczesnym zachowaniu perspektywy całości – takie możliwości daje figura Ikara proponowana przez Michela de Certeau. Największy ogląd znajduje się w posiadaniu właśnie Ikara, oka znajdującego ponad miastem, niezależnego od aktorów spektaklu, oglądającego miasto – a dzięki temu wchodzącego w złudzenie jego posiadania:

Wznieść się na szczyt World Trade Center to uciec przed wchłonięciem przez miasto. Ciało nie jest już powiązane ulicami, skręcającymi je i zawracającymi według jakiegoś nieznanego porządku; ani opętane, jak gracz, odgłosami tyłu różnic i nowojorskiego ruchu ulicznego. Ten, kto się tam wznosi, opuszcza unoszący go i mieszczący tożsamość autorów i widzów tłum. Jak Ikar ponad tymi wodami, może się nie przejmować podstępami Dedala w ruchomych i niekończących się labiryntach. Owo wznoszenie przekształca go w obserwatora.

[...]

Natomiast to właśnie „na dole” (down), tam, gdzie zanika widoczność, żyją zwykli użytkownicy miasta⁴⁵.

Perspektywa Ikara nie jest jednak dana stale, to „fikcja wiedzy”, z której złudności zdajemy sobie sprawę, ale za którą mimo wszystko tęsknimy. „Czterystodwudziestometrowa wieża, będąca dumą Manhattanu, stanowi niezmienną fikcję, która stwarza czytelników, przekształca kompleksowość miasta w czytelność i utrwała w zrozumiałym tekście jego niezrozumiałą ruchliwość”⁴⁶ – pisze dalej Certeau przyznając jednocześnie, że „World Trade Center jest jedynie najbardziej monumentalnym znakiem zachodniej urbanistyki”⁴⁷. Jakby na potwierdzenie słów Certeau znak ten, tak jak i perspektywa osiągnięta z lotu Ikara, okazał się bardzo kruchy, nietrwały, czego jednak sam Certeau nie mógł być już świadkiem. Atak na WTC w świetle prac Certeau może być symbolem zburzenia perspektywy „obiektywnej” – wszechwidzącej, wszystkoogarniającej,

⁴⁵ M. Certeau, *Chodzenie po mieście*, [w:] tenże, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 93 [rozstrz. – M. K.].

⁴⁶ Tamże, s. 94.

⁴⁷ Tamże, s. 95.

transcendentalnej, ale dokonało się ono dużo wcześniej, już samo zestawienie „perspektywa obiektywna” brzmi jak oksymoron. To, co uniwersalne i transcendentalne musiało ustąpić miejsca temu, co relatywne:

Równie problematyczne jest umiejscowienie podmiotu w ramach kartezyjskiej epistemologii perspektywicznej. Albowiem pojedyncze oko ulokowane na szczycie piramidy oglądającego można było ukonstytuować jako transcendentalne i uniwersalne – to znaczy dokładnie takie samo dla dowolnego człowieka zajmującego ten sam punkt w czasie i przestrzeni – bądź jako przygodne – zależne wyłącznie od poszczególnego indywidualnego widzenia różnych widzów pozostających w konkretnych relacjach ze znajdującą się przed nimi sceną. Kiedy pierwsze zostało jawnie przekształcone w drugie, łatwo można było wyciągnąć wnioski relatywistyczne. Nawet w siedemnastym wieku potencjał ten był jawny dla takich myślicieli jak Leibniz, chociaż generalnie starał się on unikać bardziej kłopotliwych wniosków. Nie były one wyraźnie podkreślane i propagowane aż do końca dziewiętnastego wieku, do czasów takich myślicieli jak Nietzsche. Jeśli każdy dysponuje swoją własną camera obscura o wyraźniej odmiennej dziurce do zagłądania do środka, radośnie konkludował Nietzsche, to nie jest możliwy żaden światopogląd transcendentalny⁴⁸.

„Nowoczesne władze wzroku” są w tym temacie istotne, gdyż konfrontują marzenie z rzeczywistością. Pedestrian chciałby widzieć plan miasta, miasto z lotu ptaka tudzież Ikar, dryfować w drodze pomiędzy punktem wyjścia a punktem dojścia, pozwolić sobie na rozprężenie, podczas gdy plan trasy jest ustalony i stały, ale to marzenie pozostaje mrzonką. Relatywizm wkrada się w widzenie pedestriana, ale, o ile wszechwidzący Ikar stoi w opozycji do transwersalnego flâneura, o tyle w przypadku tej figury jest możliwe połączenie relatywizmu z uniwersalizmem: uniwersalizm to jasno wyznaczony cel wędrówki i znana droga, która pozwala do niego dotrzeć – w tym względzie wszystko jest jasne, ewentualne niespodzianki zakłócające plan nie wynikają z używania odtwarzacza; relatywizm zaś to subiektywne poczucie czasu, które towarzyszy słuchaniu muzyki⁴⁹.

Ze spostrzeżeń Certeau ważna dla omawianego zagadnienia jest również antynomia między miastem-pojęciem a praktykami miejskimi. O ile to pierwsze

⁴⁸ M. Jay, *Nowoczesne władze wzroku*, [w:] *Przestrzeń, filozofia, architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, pod red. E. Rewers, Poznań 1999, s. 83–84.

⁴⁹ Por. „Czy droga pokonywana jest tak samo, jak w sytuacji, gdy nie używasz iPod'a? Czy pokonanie drogi zajmuje tyle samo czasu, gdy używasz iPod'a, empetrójki? Nigdy tego nie mierzyłam, ale wydaje mi się, że szybciej pokonuję drogę słuchając muzyki skocznej, natomiast wolniej, gdy słucham utworów spokojnych” [APMK:747/P/21].

ulega degradacji, to „tekst” miasta: „piesze akty chodzenia” i „retoryki wędrownie”, tworzony jest na poziomie praktyk – owej „mowy błędzących kroków”⁵⁰.

Praktyka, pewnego rodzaju rytualność zbliża podestrjana do praktyk proponowanych przez Michela de Certeau. Są to działania nieuświadamiane, zinternalizowane, ale jednak w dużym stopniu powtarzalne, właśnie rytualne⁵¹. Jednak jeśli można w tym przypadku mówić o rytuale codzienności, to tylko w znaczeniu ponowoczesnym, czyli jako rytuale ześrodkowanym wokół przedmiotów, towarów (tutaj: odtwarzacza):

Zatem o rytuałach codzienności w czasach ponowoczesnych można mówić jedynie w tym sensie, że są one skolonizowane przez towary i modele życia oferowane przez rynek. Są to rytuały nie dlatego, że dotyczą powtarzalnych praktyk, ale dlatego, że indywidualne wybory naznaczone estetyzacją głęboką mają powszechny charakter⁵².

Praktyki podestrjana mają niewątpliwie powszechny charakter⁵³ i są „naznaczone estetyzacją głęboką”, mimo że często nie są wynikiem świadomych działań. Należy jednak pamiętać, o tym na co zwrócił uwagę Certeau: „Akt chodzenia jest dla systemu miejskiego tym, czym wypowiedanie (*speech act*) jest dla języka lub zrealizowanych wypowiedzeń”. Tak więc piesze podróżowanie jest dla podestrjana pewnego rodzaju aktem mowy, czasem mimowolnym, podczas którego kształtują się nowe postawy, figury zachowania.

Inne tropy

Zerwanie z egalitaryzmem uszu, na który to fakt zwraca uwagę „profesor iPod”, to tylko jeden trop, jaki wskazuje interpretacja poprzez soczewkę kultury materialnej i technicyzację życia. Kolejnym tropem jest mobilność, a podejmuje go, na przykładzie telefonu komórkowego, Paul Levinson:

⁵⁰ Zob. tamże, s. 98–103, a także: „Chodzi tu o odkrywające pejzaż miasta w *pracach kulturowych narracje*, które kwestionują zarówno funkcjonalistyczny widok miasta z lotu ptaka, jak i *represyjne* struktury władzy narzucane na mieszkańców miasta przez politykę administracyjną instytucji państwowych”, H. Paetzold, *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko*, [w:] *Przestrzeń, filozofia, architektura...*, s. 121.

⁵¹ Por. wypowiedź informatorki: „A twoim zdaniem iPody są potrzebne? Hmm... właściwie to nie ma jako takiej potrzeby, żeby ich używać, tyle że dla przyjemności... A kiedy zdarza ci się zapomnieć odtwarzacza...? To wtedy wracam się po niego, jednak brakuje mi go w drodze, czuję jego brak” [APMK:688/N/49].

⁵² M. Popczyk, *Rytuał versus estetyzacja życia*, [w:] *Rytuały...*, s. 65.

⁵³ Wszyscy informatorzy zgodnie uznali, że używanie przenośnych odtwarzaczy jest zjawiskiem bardzo popularnym.

Książki, aparaty fotograficzne i ich potomstwo, radio samochodowe i tranzystorowe, przenośne odtwarzacze kaset i płyt CD oraz telefony komórkowe na dobre rozstały się z pomieszczeniami. Czy będzie to Frodo czytający książkę w Shire, jednej z krain Śródziemia, na początku Władcy pierścieni, czy też współczesny pasażer odrzutowca, dzwoniący przez telefon komórkowy – w obu przypadkach mamy do czynienia z mediami, które nie potrzebują pomieszczeń, działają wszędzie. [...] Książka, walkman firmy Sony czy telefon komórkowy są w otoczeniu zewnętrznym czymś równie naturalnym, jak drzewo, samochód lub most⁵⁴.

„Jak to się stało, że zamknęliśmy się w pokojach? Cóż, zapewniają nam więcej ciepła niż zimowe ubrania i chronią nas przed deszczem. Pytanie należałoby zadać inaczej: dlaczego tak dużo czasu spędzamy w pomieszczeniach podczas pięknej pogody?”⁵⁵ – pyta Paul Levinson. Badacz kulturowego znaczenia telefonu komórkowego w przewrotny sposób podejmuje to, co istotne również w przypadku iPodów i empetrójek. Mianowicie mam na myśli przyzwyczajenie do otoczenia czterech ścian, na dodatek ścian, w których „płynie prąd”:

To wina elektryczności. Nie samej energii elektrycznej, ale sposobu, w jaki jest dostarczana. Przesyła się ją po liniach elektroenergetycznych, do nich podłączone są mniejsze linie prowadzące do gniazdek w ścianach naszych pokoi. Amisze rozumieją, na czym polega różnica między samą elektrycznością a sposobem jej dostarczania. Wbrew rozpowszechnionemu w kulturze popularnej stereotypowi, chętnie korzystają z prądu elektrycznego, ale nie z gniazdek, tylko z baterii i akumulatorów. I to nie dlatego, że wolą przebywać na powietrzu. Nie chcą wiązać się z firmami energetycznymi, znajdującymi się poza ich kontrolą. (Kupno baterii produkowanych i rozprowadzanych przez nie-amiszów nie jest dla nich problemem, ponieważ nad energią zgromadzoną w baterii mają pełną kontrolę). Dzięki temu mogą też mniej przebywać w pomieszczeniach.

Jednakże używany przez nas sprzęt – lodówki, klimatyzatory, kuchnie i piece elektryczne, zmywarki do naczyń – wymaga więcej energii, niż mogą dostarczyć baterie. Nie możemy z tych urządzeń korzystać w biegu. Uzależnia nas to od ścian naszych pokoi. Społeczne skutki awarii energetycznej ukazują, jak ważny jest dla nas prąd płynący ze ścian. Pamiętam jak zareagował mój trzyletni siostrzeniec, kiedy wprowadził się wraz z rodziną do nowego domu koło Bostonu, gdzie nie podłączono jeszcze prądu. Mały był zdumiony i oburzony. Prąd w ścianie był dlań czymś tak naturalnym i niezbędnym do życia, jak światło dzienne wpadające przez okno. Choć większość z nas na poziomie rozumowym zdaje sobie sprawę, jak jest naprawdę, instynktownie podziwiamy to uczucie.

⁵⁴ P. Levinson, *Rozwalanie pokoi*, [w:] Tegoż, *Telefon komórkowy. Jak zmienił świat najbardziej mobilny ze środków komunikacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 69.

⁵⁵ Tamże, s. 62–63.

Radio przez blisko pięćdziesiąt lat było sprzętem o pokaźnych gabarytach. Obywało się „bez drutu” (wireless) w tym sensie, że odbierało informacje, których nośnikiem były fale elektromagnetyczne, i w odróżnieniu od telefonu nie potrzebowało do tego kabli. Musiało być jednak podłączone kablem do gniazdka w ścianie, ponieważ zasilał je prąd. Uwolnienie się od przewodów, choć nie do końca, było mimo wszystko godnym uwagi, wspaniałym osiągnięciem⁵⁶.

Levinson zwraca uwagę na dwie istotne kwestie. Pierwszą z nich jest potrzeba bycia w znanym otoczeniu, otoczeniu, nad którym sprawujemy kontrolę i które za sprawą kilku prostych czynności będzie spełniało nasze, zinternalizowane już jako podstawowe, potrzeby. Wiąże się z tym także problem oswojenia przestrzeni. Druga kwestia wydaje się na pierwszy rzut oka czysto techniczna – przywiązanie do czterech ścian spowodowane było brakiem odpowiednich rozwiązań technologicznych, które pozwalałyby na większą mobilność⁵⁷. Łączy się ona jednak nieodzownie z pierwszą – nawet jeśli nie jest to już potrzeba właśnie „czterech” ścian, to zapewne tworzenia bariery – bariery-fundamentu pod indywidualny świat. Indywidualizowanie świata zewnętrznego, tworzenie własnego mikroświata, czy też świata mimikry, jak chce Micheal Bull, stało się jedną z przyczyn powstania nowego typu wrażliwości miejskiej.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Levinson zwraca uwagę na „materialny” aspekt rozwiązań – oprócz „uwolnienia się od kabla” zmniejszyły się także rozmiary, w przypadku jego badań, telefonu, choć zwraca uwagę również na radio (por. mobilność radia samochodowego). W przypadku iPod-a czy empetrójki mimo rozbieżnych informacji uzyskanych od moich respondentów, producenci są jednomyślni, iż jego rozmiary nadal zmierzają ku minimalizacji. Jednak interesujące jest także zagadnienie „pojemności” – przy minimalizacji rozmiarów postrzeganych zmysłowo, zwiększają się gabaryty, których obecność jest poświadczana intelektualnie, zob. A. P. Urbański, *Historia pakowania dźwięku*, <http://www.ithink.pl/artykuly/aktualnosci/nawinki-technologiczne/historia-pakowania-dzwieku-mp3-i-inne>.